



KLISZCZACY

gwara i kultura

Redakcja
Maciej Rak, Monika Brytan-Ciepielak

KLISZCZACY – GWARA I KULTURA

KLISZCZACY – GWARA I KULTURA

Redakcja

Maciej Rak, Monika Brytan-Ciepielak



Kraków 2022

Maciej Rak
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
📧 <https://orcid.org/0000-0003-0042-1406>
✉ maciej.rak@uj.edu.pl

Monika Brytan-Ciepielak
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
📧 <https://orcid.org/0000-0003-4751-8213>
✉ monika.brytan@doctoral.uj.edu.pl

© Copyright by individual authors, 2022

Recenzenci

dr hab. Monika Buława, prof. IJP PAN
prof. dr hab. Halina Karaś
prof. dr hab. Anna Tyrpa
prof. dr hab. Jan Święch

Opracowanie redakcyjne
Patrycjusz Pilawski

Projekt okładki
Paweł Sepielak

Grafika na okładce
Zuzanna Kubowicz

ISBN 978-83-8138-717-0 (druk)
ISBN 978-83-8138-718-7 (PDF)
<https://doi.org/10.12797/9788381387187>

Książka dofinansowana przez Wydział Polonistyki UJ, Muzeum Niepodległości
w Myślenicach oraz Fundację Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”



WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43

e-mail: publishing@akademicka.pl

Księgarnia internetowa: <https://akademicka.com.pl>

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Przedmowa	9

Gwara kliszczacka

Józef Kaś, <i>Kultura materialna Kliszczaków w ujęciu dialektologicznym i etnograficznym na tle gwar Małopolski południowej. Nazwy części wozu. Wprowadzenie</i>	13
Maciej Rak, <i>Badania dialektologiczne dotyczące gwary kliszczackiej</i>	83
Barbara Batko-Tokarz, <i>Czego na temat Więciórki i jej gwary można dowiedzieć się z Porównawczego słownika trzech wsi małopolskich Mariana Kucały i zastosowanego w tym dziele układu tematycznego?</i>	97
Monika Brytan-Ciepielak, <i>Gwara Pcimia (powiat myślenicki) dawniej i dziś</i>	117

Kultura kliszczacka

Katarzyna Ceklarz, <i>Kliszczacy – między etnograficzną kreacją a współczesnym projektem tożsamościowym</i>	129
Gabriela Gacek, <i>Kliszczacka muzyka. O współczesnej sprawczości dawnych ludoznawczych etykiet</i>	147
Jakub Skalka, <i>Status i perspektywy Kliszczaków. Badania opinii mieszkańców pogranicza powiatów suskiego i myślenickiego – zarys problematyki</i>	167
Klaudia Rams, <i>Perspektywa rozwoju turystycznego regionu Małopolski na podstawie dziedzictwa kulturowego Kliszczaków</i>	179
Paulina Karpeta, Olga Radziszewska, <i>„Co kón zobaczył, to nie wiadomo...” – opowieści wierzeniowe jako element budowania tożsamości kliszczackiej</i>	195
Bartłomiej Dyrz, <i>Zakazany pisarz – Pobratymiec</i>	205
Indeks osób	215
Indeks nazw geograficznych	217

ZAKAZANY PISARZ – POBRATYMIEC

Słowa kluczowe: Pobratymiec, historia, gwara klischczacka

Keywords: Pobratymiec, history, the Klischczak dialect

Wszystkie utwory Jana Szczęsnego Płatkowskiego objęto w 1951 r. zapisem cenzury w Polsce i podlegały one natychmiastowemu wycofaniu z bibliotek. Czym zasłużył sobie na to literat i pracownik myślenickiego magistratu? Autor licznych utworów dla scen ludowych, które pisał miejscową gwarą z terenu od Myślenic po Rabkę i Suchą Beskidzką. Wykorzystywał opowieści ludności ze Stróży, Pcimia, Łętowni, Krzeczowa, Naprawy, Trzebuni, Więciórki, Tokarni i wielu innych miejscowości zamieszkiwanych przez ludność nazywaną Klischczakami.

Jan Szczęśny Płatkowski urodził się 30 listopada 1864 r., a zmarł 29 kwietnia 1938 r. w Myślenicach. Był literatem, sekretarzem magistratu i działaczem niepodległościowym w Myślenicach, a także autorem dramatów ludowych. Pisarz przybrał pseudonim Pobratymca, co już zdradza przywiązanie do grupy etnicznej, do przynależności z ludźmi zamieszkującymi okolice Myślenic. Przez ok. 30 lat działał w służbie obrony kraju. Był autorem licznych utworów dla scen ludowych, pisanych lokalną gwarą klischczacką. Jego przeróżne obrazki sceniczne były wydawane przez pół wieku aż do II wojny światowej, najczęściej we Lwowie i Poznaniu. Pisał w tygodniku „Dzwon Niedzielny”, wydawanym w Krakowie, o historii obrazu i kultu Matki Bożej Myślenickiej oraz o 300-leciu obecności wizerunku Madonny w Myślenicach (1633–1933). Spoczywa na cmentarzu na Stradomiu w Myślenicach.

W swoich utworach opisuje społeczność góralską Beskidu Myślenickiego oraz społeczność żydowską, w szczególności karczmarzy prowadzących wyszynki. Uzna-

niem cieszyła się jego sztuka *Zrękowiny u Druzgały*, wystawiona w 1912 r. Płatkowski osadził akcję tej sztuki ludowej w karczmie Druzgałów w Pcimiu, przy drodze do Zakopanego. Pisarz był przez całe lata swojego życia postacią niezwykle aktywną, ale także kontrowersyjną, stąd nie zawsze swoje dzieła podpisywał imieniem i nazwiskiem. Najczęściej publikował jako Pobratymiec, ale w artykułach publikowanych w czasopiśmie filatelistycznych, zwłaszcza gdy w treści pisał o sobie samym, używał pseudonimu P. Jotes. Jego utwory z różnych względów były poddawane cenzurze, nie tylko w okresie powojennym, lecz również wcześniej. W 1892 r. objęty zakazem został zbiór pikantnych na tamte czasy utworów *Figowe liście*, pisany pod pseudonimem De Cameron. Cały wydrukowany nakład został skonfiskowany i spalony w drukarni Czaińskiego w Gródku.

Niedługo po zakończeniu II wojny światowej, w październiku 1945 r., Ministerstwo Oświaty rozesłało do wszystkich polskich bibliotek poufne pismo wraz z załączoną listą książek, które miały zostać „niezwłocznie usunięte z bibliotek szkolnych wszystkich typów i stopni”. W latach 1951–1953 Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego przeprowadziło na dużą skalę akcję oczyszczania rodzimych bibliotek publicznych z publikacji przedwojennych, sprzecznych z polityką i ideologią Polski Ludowej oraz powojennych, których treści uznawane były za szkodliwe lub nieaktualne. W celu czyszczenia księgozbiorów co pewien czas wydawane były „listy książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu z bibliotek”. Na pierwszej liście (z 1945 r.) znalazły się dzieła wszystkich pisarzy uznanych przez władze komunistyczne za kolaborantów, m.in. Ferdynanda Goetla, Jana Emila Skińskiego, Feliksa Burdeckiego oraz Stanisława Wasylewskiego. 1 września 1951 r. wszedł w życie oparty na *Wykazie nr 000305 z 31 X 1951 r.* dokument Centralnego Zarządu Bibliotek (organ podlegający Stefanowi Dybowskiemu, ówczesnemu ministrowi kultury i sztuki) „Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu” (mający adnotację: TYLKO DO UŻYTKU SŁUŻBOWEGO). Zawierał on trzy listy:

- Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu nr 1,
- Wykaz nr 2 (książki zdeaktualizowane),
- Wykaz nr 3 (książek dla dzieci).

Ostatnia lista zawierała informację:

Uwaga: Przy oczyszczaniu księgozbioru należy zwracać baczną uwagę na adres wydawniczy pozycji umieszczonych na liście (to jest miejsce, rok i firmę wydawniczą), gdyż w niektórych wypadkach zostaną usunięte pewne tytuły jedynie ze względu na niewłaściwe wydanie. Na przykład należy usunąć Bajki Grimma tylko w wydaniach zaznaczonych na liście, inne wydania pozostają w księgozbiorze.

Taki los spotkał dzieła i utwory Płatkowskiego. Fakt ten uzmysławia, jak wielkie i nieodwracalne spustoszenie w polskiej świadomości narodowej, nauce i kulturze

dokonała po II wojnie światowej cenzura komunistyczna podczas okupacji sowieckiej w Polsce. Objęła ona wszystkie obszary polskiej nauki i kultury, nie oszczędzając nawet książek dla dzieci.

Przenieśmy się do świata z początku XX w. pod myślenickie wsie – Łętownię i Tokarnię. Krótkie opowiadanie jest zapisem opowieści, których wysłuchiwał, a następnie spisywał urzędnik Płatkowski podczas wizyt mieszkańców pobliskich wsi załatwiających swoje sprawy w Myślenicach.

Niepogodani¹

– Niektoren człowiek to jest strasznie „niepogodany”, niby to jest taki, co się cłek od niego niewiela co dowie, a jak sie obezwie, to tak ni w pińć, ni w dziesięć. Myrdnie ozorem, jak to mortwe ciele ogonem, i po końcu. Jo mom takiego ujka w Łętowni. Jak te wielgie śniegi spadły kole Matki Boskiej Gromnicnej, zderzyliśmy sie ze sobą na jarmaku w Myślenicach, i pytom sie tak:

– Ujku! mocie ta duzo śniega?

– O! niewiela! niewiela! – odpowiada i skrobie sie po łebie.

– Jak to? – obzywóm sie na to; – dopirutko z wasym sąsiadem Mirochną godołem i un mi aprendowoł, ze u wos tyła śniega nafujało, ze nie sposób z jedne chałupy do drugiej sie przekopac, a jak jechoł do miasta, to konisko zapodało w śniegi po pas, ze niepodobno sie było dowlec, a wymi haf godocie cołkiem inac.

– A, mój Siniku! – godo ujek, – bo to widzis, cistą prowde od somsiada usłysołeś. U niego śniega moc, ale u mnie cołkiem inacse.

– Lo Pana Boga! Je coz wy godojcie?!

– Przecie, ujku, was gront jeden przy drugim, przy Mirochninym, to – i miljońsko bieda zjadła! ej zjadła

– Jakzeto? – U niego nakidało, a u wos za miedzą – nie?

– Ale bo widzis, – pado ujek, – un mo grontu z jakie dziesięć morgów, a mojego tylko póleclco, i to małe, to i śniega na niem mało. Tak mi wytłomacul. – No, niepilok grzysi?!

Albo i to: Mo córkę Kundygunde, jedynocke; uua mi przychodzi siestra ciotecno, jako niby jej matka i moja matka to były dwie osobne matki, a z jedno go gniazda pocbodzące. No i – wiecie, – co wóm powiem, ta dzieucha nie jest dotąd wydano, chocioz jest juz dosić obstarnio, boć jej juz downo trzidziesotka minyła, a kto wie cy sie i na styrdziesotke nie obróciło. No, nie mo szczęścia, nie mo i tele, cliocioz wszycko inne mo jak sie patrzy, i nie bełaby nawet brzycko, telko jest tako jakosik niemrawa i niepogodano, jak jej ociec. Przydzie kawalir, absztifikuje sie do niej, skubnie ją ta gdzie wiele tele, to zeby sie przecie jako tako do niego obezwala pieknem słowem, pokozala mu jakie cułe miejsce, ozfyrlala sie do niego, – to ta – nic. „Jaką mnie, Panie Boże, stworzyłeś, taką mnie mos”. Przez to, tez, jak sie który kawalir – na ten

1 J.S. Płatkowski, *Hallo! Hallo! Radjomonologi. Gawędy beskidzkie*, Poznań 1931, s. 23–30.

przykład – nam ani, i choćby na dziesięć pocierzy chyci, to sie tudziez spuści i „całuje go w nos!” Juz go niema, a dziopie lata płyną i płyną jak ta woda. No i, co sie nie dzieje: – tryfiuł się jej jeden gdowiec z Tokarni, rzetelny chłop, nawet z dosić pięknym majątkiem, a przez dzieci, no i obces chcioł sie z nią żynić, – Słyszolem – pado, – ze wasa córka obrotno, a jo kole gospodarstwa potrzebuję wyręki i gospodynie jak się patrzy. Majątku teraz nie kcę żodnego, ani wiana, ale po wasej śmierci, to jest po njkowej, niechże to – co mocie, zapisane zostanie na nią, zeby – na ten przykład – kieby jakie dziecko sie przitrefiło – miała i una mu co do ręki wrazić. No, i wszystko dobrze. Ujek jak ujek zgodzo sie zarosinki i Kundygunda tyz. Wszystko dobrze. Ale ten gdowiec – wiecie, – „nie w kij dmuchol”. Cłek był praktycny i powiado roz tak do ujka: – no, to skoro juznty se tak wszystko pięknie rozparcelowali, idzcziez teraz do Matereusa i zróbcie zopis, coby po ślubie nie było jakicli tryjontów. No, a ujek: „a dyć dobrze! Wszystko dobrze” – Dobrze, to dobrze. Zopowiedzi juz wysły, ten gdowiec tokarski z tą Kundygundą juz sie na dobre zwąchali i nawet ją dosić polubiul, bo jej i modne pońcochy az poza kolana wedle miary zakupiul, do wesela sie juz sposobią, wszystko ładnie, pieknie, ale przed samym ślubem gdowiec mówi: jo muse jesce Kundyguudzie zaglądnąć do hipotyki, cy to tam mo wszystko w porządku jak sie patrzy. Jedzie do Jerdonowa, patrzy, a tu nic. Hipotyka stoi, ale jesce na dziadka, to jest ojca ujkowego, bo ani dekretu dziedzictwa nie doł wpisać do tabuli, jak był inwentorz robiony, ani zodnego zopisu nie sporządziul, a świdyrgoł zaprzisięgoł siebrewiternie, ze u matereusa był i ze wszystko zrobione jak sie patrzy. Przicbodzi ten oblubieniec do Łętowni i dopieros pyto sie ujka:

– Jakże to, ojce, porobiliście z tym zopisem? – Kundusia mo hipotyke do krzty zapaskudzoną, – Jej dziadek tam jesce w niej stoi, jak stoł, a telaście mi nadutkowali, ze wszystko porobione do imentu – Jo sie nie zgodzom na takie jakiesik wykrętasy i za warunek stawiom wycyszenie Kundusinej tabuli. A ujek dopiero na to, tak z głupia:

– Dyć jo myślał, ze sie wy z moją córką chcecie żynić, a nie z jej tabulą. Milijońsko bieda zjadła! ej! zjadła! Dopieros jak sie ten gdowiec nie ozpajedzi, jak nie praśnie o ziem cymysik, co ta mioł w ręce, jak nie zacznie ujkowi wszystko wycytować, jak i co było od pocątku obgodane i ułożone, jak nie zacznie skokać, bo go juz złość wielgo zebrała, a ta psiorka Kundygunda, zeby chocioz słówko sie obezwala i ugłoskała jako tego narzeconego, toby sie może jesce jako dała ta rzec naprawić i poštukować. Ale to tyz takie stworzenie niepogodane, jak i ujek. Una zamkła mowe i ujek zamknul i oboje, jak tak byli zamknioni, tak ten wdowiec patrzy – patrzy, – wreście plunul i odsed prec, i więcej juz nie wróciul. Dziopa najadła sie wstydu, az okropa, bo to juz i placki były do wesela napiecone i wieprzka zabili i druhny z družbami zmówione, no i tak – moiściewi – wszystko sie rozesło bez te niezarađność ujkową, ze jest taki nielusy, a i córkę mo nie inaksą. Oj! tak to, tak, – moi pikni. – Zawse trza być między ludźmi wyscekanym, bo telko taki dose w świecie rady. Casem nie mo nawet słusności, ale jak dobrze sceać umie, to bedzie jego na wierchu. Ale niemrawiec i cłek „niepogodany” musi skapać, bo teraz taki świat No! ale – ostańcież mi tu z Panem Jezusem! Juzem sie z wami dość nakłapoł.

Legenda o Diabelskim Kamieniu w Stróży

Płatkowski spisał też legendę o Diabelskim Kamieniu w Stróży, formacji skalnej na północno-wschodnim zboczu góry Kotoń (858 m n.p.m.). Legenda została spisana gwarą kliszczacką w 1929 r.:

Kiedy naszą świętą Kalwaryję pocyni budować, a bee temu hola już roków, djeblisko – co siedziol na Krzemionkach – zazgrziol zębami i zasotol sie wielce, bo mu sie zrobiło okrutno, ze naród nie tak łacwo do sie do złego namówić i wiela ludzi-sków odpadnie od djeblskiego ogona. Więc uzwazuje se, a po lepecie skrobie: co tu takiego wyonaczyć, zeby do tej budowy nie dopuścić. I tela wystuderowol, ze najlepi bee zarosienki z pocątku popsować rozpocętą robotę i tak pokminić, coby zodnej Kalwaryji nie było. Więc polecioł z wiatrem ku Tatrom i porwoł tam z wyirchów okrutną skołkę po to, zeby jo przenieść ku Zebrzidowicom i tam z góry piznać na owe kaplicki i klostur, co je już pobudowali. No i – co sie nie robi – jak porwoł ten kamień na plecyska, tak go niesie i niesie, od Zakopanego ku Babiogórze najkrótszą drogą ponad halne scyty, bez Obidową, Strzebel, dalej i dalej, a siumnie a górami, coby go prasnąć z wysokości i wszycko do imentu zadrausić. Ale, nie bees ty bestyjalskie nosienie z Panem Jezusem w karty groł, nie bees, bo bosko moc więsko anizeli złość cartosko. Tak co sie nie robi, widząc do cego ten smotroń zmierz, wydano tam w górze rozporządek taki jak potrza. I widzicie, tak sie podziolo, ze im djeboł był bliży Kalwaryje, to kamień był coroz to cięższy, i ciągle mu z pleców kcioł zlecieć. Djeblisko sie sfucało, zdysało, spociło do imentu, ale sie nadym, postękuje, a targo tą skołkę ponad chmury. Ale nie porada. Kole Kotunia kamięcia nie sposób mu było już udźwignąć. Złapił go jesce pazurami co sił, trzymo, stęko, jęcy, gwałtem kce donieść, ale wszycko na nic. Ledwo go za Pcim zatargoł, a tu północ wybiła, kurek zapioł, a djeboł jak niepyszny musioł go z paliców wypuścić i uciekać skąd przibyl. No i jak ten kamień spod wtejas na ziemie to sie w niej zarył do połowy, a to zagłębienie, co w nim widać, to jest wygniezione djeblskimi pazurzyskami.

Publikacje Jana Szczęsnego Płatkowskiego

(pierwsze wydania według plików zamieszczonych w bibliotece cyfrowej Polona, stan na 2020 r.)

Urzczona. Szkiełka z kalejdoskopu, Złoczów 1887.

Pan Burmistrz z Wielkich Kozłowic. Krotochwila w 2 aktach, Poznań 1905.

Baraszk... Garść zabawnych facecyj, żartów itp., Poznań 1908.

W gospodzie „Pod Sroką”. Humoreska sceniczna w 1 odsłonie z dodatkiem muzycznym, Lwów 1913.

Nasi jada! Epizod z czasów oswobodzenia Polski w r. 1809 w 1 odsłonie, Lwów 1913.

Kwiat paproci. Obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami w 1 akcie, Lwów 1916.

Zrękowiny u Druzgały. Obrazek ludowy w jednej odsłonie ze śpiewami, Chicago 1916.

Krajowe wyroby. Krotochwila w 3 aktach, Lwów–Warszawa 1920.

Z galerji typów. Monologi, Lwów–Warszawa 1923.

Kukusia podlotkiem. Jednoaktowa farsa, Lwów–Warszawa 1925 (ukazała się w Czechach w tłumaczeniu G.H. Khuna pt. *Kacénka žabkowu. Weselohra*).

Dziwna przygoda, Przemyśl 1925.

Monologi wojenne i pokojowe, Lwów 1925.

Gdzie odwaga i męstwo, Bóg daje zwycięstwo!... Epizod z walki o niepodległość w r. 1863, Lwów–Warszawa 1925.

Kozłowskie Sherloki Holmesy. Krotochwila w jednym akcie, Lwów–Warszawa 1925.

Jagusia płacze, śmieje się Jaś. Operetka w jednym akcie, Lwów–Warszawa 1925.

Wiosną na Podhalu. Obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami w jednej odsłonie, Lwów–Warszawa 1926.

Pod obuchem pruskim. Obrazek z niedalekiej przeszłości w 1 akcie, Poznań 1927.

Monologi (I–X), Poznań 1915–1929.

Ofensywa zalotników. Dwuaktowy obrazek ludowy ze śpiewkami, Lwów–Warszawa 1926.

Wójt Oprządek urządza. Obrazek ludowy w 1 akcie, Lwów–Warszawa 1928.

Oj, te podatki, czyli kalendarz człowieka poczciwego. Farsa w 1 akcie, Poznań 1929.

Pan Grajcarek idzie w kumy. Obrazek ludowy w 2 odsłonach ze śpiewami, Warszawa–Lwów 1930.

Górą spółdzielni! Obrazek ludowy w 2 aktach, Poznań 1930.

Z turoniem. Obrazek ludowy ze śpiewkami w jednej odsłonie, Poznań 1930.

Hallo! Hallo! Radjomonologi. Gawędy beskidzkie, Poznań 1931.

Ich kochanie. Obrazki z czasów wojny i pokoju, Grudziądz 1931.

Wróżby na Świętego Jędrzeja. Obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami w 2 aktach, Lwów 1934.

Z pieśnią na ustach – w bój! Sztuka ludowo-niepodległościowa w 3 aktach ze śpiewami, Lwów 1934.

Wesele jedzie, sąsiedzie!! Wesele jedzie!! Obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami i tańcami, Poznań 1938.

Na wesołej fali. Monologi i dialogi, Poznań 1939.

Napisał także:

Figowe liście (pod pseudonimem De Cameron), Lwów 1892.

Mamuty, Grudziądz [b.r.].

Na dożynkach, Grudziądz [b.r.].

Grajcarkowe zaloty. Obrazek ludowy w 1 akcie, Poznań 1930.

Sobótki (dopełnienie do: *Grajcarkowe zaloty*), Poznań 1930.

Po żniwach (szlakiem kadrówki). Widowisko ludowe w 3 częściach, Poznań 1930.

Cudak. Obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami i tańcami, Poznań 1930.

Zgorszenie na całą wieś. Obrazek sceniczny w 1 akcie, Poznań 1935.

Nowele na ogłaszane konkursy: *Gwoli dostąpienia odpustu* (czasopismo „Nowy Wiek” 1922),

Rozwiązana zagadka (czasopismo „Polonia” w Katowicach).

Przekład z francuskiego utworu *La chanson de Fortunio – Piosenka pana Fortunata* z muzyką Jakuba Offenbacha, wyd. w Poznaniu w 1929 r.

Bibliografia

Archiwum prywatne Andrzeja Boryczko.

Dyrcz B., 2021, *Zakazany pisarz*, „Gazeta Myślenicka” 36/1231, 37/1232.

Polona, <https://polona.pl/>.

Sadowski P., 2003, *Gmina Pcim. Monografia geograficzno-historyczna*, Pcim.

Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra>.

Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa, <https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra>.



Fot. 1. J.S. Płatkowski ps. Pobratymiec (1864–1938)



Fot. 2. Myślenice, ul. Klakurki, po lewej w kapeluszu J.S. Płatkowski-Pobratymiec



Ryc. 52. Kościółek w Lubniu.



Ryc. 53. Kościółek w Tokarni.

„Cnotliwy Symuś Opydo, syn pobożnej Anstazyje gdowy, z Jagatki, córką uciwych Jakóba i Magdaleny Górników, zabierają się do stodoła małżeńskie. Ojcie ich zapraszają zatem mieszkańców tego domu na ślub i weselisko, które się odbydzie w tym tą sobotę o piątą wieczór w domu Górników na Olearkiem. (Nazwa dzielnicy miejskiej. Było w niej wiele domów, w których dawnymi

czasami wyrabiano olej, więc mieszkańców tej dzielnicy nazywano „Olejorzami”, a dzielnicę „Olejarskim”, a nazwa ta do tej pory się utrzymała). Prosimy pięknie przybyć, a nie bedziecie tego żalowali”.

Dalsze zdjęcia fotograficzne przedstawiają dwa starożytne kościołki drewniane, jeden w Lubniu, a drugi w Tokarni. Wreszcie typy ludowe z tutejszej okolicy.

J. Płatkowski.



Ryc. 54.

TYPY LUDOWE Z PODGÓRZA BESKIDU ZACHODNIEGO



Ryc. 55.



Ryc. 56.

48

Fot. 3. Gazeta „Ziemia” 1932, nr 2; artykuł i fotografie autorstwa J.S. Płatkowskiego



Fot. 4. *Hallo! Hallo! Radjomonologi. Gawędy beskidzkie*, Poznań 1931

Banned Writer Abstract

The article develops a profile of Jan Szczęsny Płatkowski (1864-1938), a writer who lived and worked in Myślenice at the turn of the 20th century. His life and oeuvre require detailed research, which is why the current discussion only outlines the most important facts from his biography and basic information about his diverse literary output concerning the Myślenice area and the villages inhabited by the Kliszcza Gorals. The article cites a passage from a short story recorded between the villages of Łętownia and Tokarnia, published in 1931 in Poznań as *Hallo Hallo!: radiomonologi; Gawędy beskidzkie* [Hello, hello!; Radio monologues; Tales from the Beskids]. The article also includes *Legenda o Diabelskim Kamieniu w Stróży* [The Legend of the Devil's Stone in Stróża], written in the Kliszcza dialect. These quoted passages illustrate the character and uniqueness of the local dialect. In his works Jan Szczęsny Płatkowski shows interest in the surrounding world. He was deeply preoccupied by recording folk tales, on which he based his stage plays called *folk pictures*.



Fot. 5. Okładka *W gospodzie Pod Sroką*

Kliszczaki, czyli Górale od Łętowni, osiedli pomniejszą kotlinę rzeki Raby poniżej osad Zagórzan. Siedziby ich są na znacznej przestrzeni oddzielone od siedzib Zagórzan wylomem Raby, a na północ za jej biegiem przeciągnęły się aż do wsi Stróży. Czternaście tylko wsi należy do tego małego rodu, który dla różnicy w stroju przez sztyderstwo *Kliszczakami* bywa nazywany (nosi bowiem w *kliszcz* ściągłe spodnie), sam siebie nazywa on jednakowoż *Góralem*, od zachodu graniczy ten ród z Babigórcami, od południa i wschodu z Zagórzanami, na północ z Lachami, bo wszystkie osady poniżej północnej granicy góralszczyzny położone nazywają się Lackimi osadami, a granice zewnętrzne Górali zdają się odpowiadać historycznym granicom Starej Chrobacy.

Wsie przez Kliszczaków zamieszkałe leżyły w małej kępie obok siebie otoczone wyniosłymi działami około, a złączone tylko za biegiem rzeki Raby.

Wsie te są następujące: Trzebinia, Stróża, Pścim, Więciórka, Więcierza, Zawada, Bogdanówka, Tokarnia, Krzeczonów, Skomielna Czarna, Lubień, Łętownia, Krzeczów, Tęczyn.

Wincenty Pol,
Rzut oka na północne stoki Karpat,
Kraków 1851, s. 123.

<https://akademicka.pl>

